Ner 237. ROK 1846. SOBOTA 24 PAŹDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwag
	6	27" 1''' 550	+ 9° 2	, 07	Pł, Zachodni słaby	Chmurno	Mgła strona i
22	2	2, 193	+ 13, 2	4, 74	.. średni	Pogoda z Chmurami	Grzmot i deszcz
	10	3, 860	+ 7, 5	3, 50	Południowy słaby	Chmurno	

Wiadomości zagraniczne.

— *Wiedeń 1 Października.* —

Wczoraj i onegdaj odbyły się wielkie obroty wojskowe w obecności xięcia Pruskiego i dwóch innych inspektorów Związku Niemieckiego. Wszystkie wojska przybyłe tu z Węgier, z Wyższéj Austryi, i innych pobliższych miejsc, udały się dziś z powrotem na miejsca pobytu.

— *Dnia 7 Października.* —

Dziś przed południem, obecni tu arcyxiążęta, J. C. W. Wielki Xiążę Michał Rossyjski i J. K. W. xiążę Pruski, udali się do Mannswörth, gdzie dla ich zabawy przygotowane zostało wielkie polowanie. J. K. W. xiążę Pruski był na objedzie u J. C. M. Wielkiego xięcia Michała.

— *Haga 2 Października.* —

Dziś wysiadła w hotelu Belle-Vue, z liczną świtą, J. K. W. Xiężna Karolina Hesska, podróżując pod nazwiskiem hrabiny Schönfeldt i udając się do Londynu.

— *Paryż 8 Października.* —

Lord Brougham przybył wczoraj do Paryża.

Z Brest piszą pod d. 4 paźdz.: Dziś rozpoczęło się wsiadanie na okręty wojska przeznaczonego dla posiadłości naszych na oceani, aby za najpierwszym pomyślnym wiatrem odpłynąć do miejsca swego przeznaczenia.

Według telegraficznéj depeszy, która wczoraj wieczór do rządu nadeszła, xiążęta Montpensier i Aumale przybyli d. 6 o god. 3 po południu do Madrytu, i tam z największym zapałem powitani zostali.

Kontradmirał Quernel na czas nieobecności xcia Joinville objął dowództwo nad flotą na morzu Śródziemnem.

Pomiędzy podróżnemi, którzy w ostatnią niedzielę wsiedli w Marsylii na okręt pocztowy *Alexandrya*, udający się wprost do Alexandryi i Bejrutu, znajdują się Odillon Barrot i Soliman Pasza.

Pan Derrigrand, goniec poselstwa francuzkiego w Madrycie, przybył tu wczoraj wieczór z depeszami, które natychmiast doręczył panu Guizot, a ten zaraz potem zawiózł je królowi do St. Cloud. Ich osnowa nie jest jeszcze bliżéj wiadoma, ale powszechnie mówią, że są pomyślne. W Pau czynią ciągle przygotowania w zamku królewskim na przyjęcie xięstwa Montpensier; prefekt departamentu Niższych Pyreneów sam kieruje robotami.

Z Tunis piszą pod d. 28 z. m.: »Sidi Ben Ażed, którego Bej wysłał był w nadzwyczajnem poselstwie do Paryża, powrócił tu po 9 miesięcznéj nieobecności. O skutkach tego poselswa nic urzędowego nie jest wiadomem; zdaje się jednak, że nie było bezpożyteczne dla Beja; dowodem tego jest, że Porta zaniechała w tym roku rozszerzenia pretensyj do téj rejencyi. Sidi Ben Ażed przywieziony został parostatkiem *Dante*, który wprawdzie królewskim stylu jest urządzony i przyozdobiony, przeznaczony bowiem był na podarunek dla Beja, jako wzajemność za 400 koni. które Bej przeznaczył dla jazdy francuzkiéj w Algieryi, a z których już 150 ztąd wysłano. Uroczystość oddania parostatku przez p. Lagau, jenego konsula, sprawującego interesa francuzkie, była wspaniała. Gdy Bej udał się na pokład *Dante*, takowy obejrzał i jako dar przyjął, spuszczona została bandera francuzka wśród okrzyków: Niech żyje Król! i przy salwie 21 wystrzałów z dział korwety *Lavosier* i warowni Goclette, a w miejscu jéj przy takiejże salwie zatknięto banderę tunetańską. Przy téj okoliczności Bej udzielił kapitanowi korwety *Lavoisier* order Niszan Iftar. Kapitan dowodzący parostatkiem *Dante* wszedł w służbę Beja.

— *Londyn 6 Października.* —

Składka urządzona jako dar narodowy dla p. Cobden wynosi już 80,000 fst.

W *Standard* czytamy: Wyobrazić można sobie nędzę, jaka panuje w Korku, przez liczbę osób, która nadbiega co rano do domu ubogich po żywność, która jest rozdawana na

śniadanie. Według raportu dyrektora, 217 osób jadło takie śniadanie we wtorek, 301 w środę, 579 w czwartek, 742 w piątek, 1000 w sobotę a 1419 w niedzielę.

Nie tylko w Irlandyi, ale i w Szkocyi, mianowicie w Wyższéj Szkocyi, w skutku nieurodzaju ziemniaków panuje obawa głodu. Jakoż rząd przesłał rozkaz admiralicyi, aby przygotowała dwa przewozowe okręty pod żywność wysłać się mającą do zachodnich brzegów Szkocyi.

Tu w Londynie odbyło się onegdaj zgromadzenie, które się naradzało nad środkami, jakieby przynieść mogły ulgę szerzącéj się w Irlandyi nędzy, i zalecało aby podobne zgromadzenia odbyły się w innych częściach miasta.

Wiadomości z przylądka Dobréj Nadziei, dochodzące do dnia 4 sierpnia, stósownie do okoliczności uważane są za dość zaspokajające, mianowicie że tam przybyły świeże dwa pułki piechoty, i jeneralny gubernator wyruszył nareszcie na czele 2000 ludzi za rzekę Keishamma. Sir Stockenström i pułkownik Hare wspierać będą to poruszenie, które jednak o tyle się spóźniło, że tymczasem Kafry tysiące zabranych z osady koni i bydła uprowadzić za rzekę Keis zdołali. Od granic północnéj i północno wschodniéj, około 2000 Tambukisów pod dowództwem Mapasy wyruszyły w pole. Spuszczają się jednak na to że, pułkownik Stockenström stawi im czoło. Z tamtéj strony granicy Boerowie i Grikwasowie rozpoczęli z sobą walkę.

Dz. *Evening Sun* zaklina ministrów, aby zawczasu stósowne przedsięwzięli środki dla zaspokojenia okrutnego głodu w Irlandyi; kraj ten bowiem pod względem moralnym stoi już nad brzegiem przepaści, i złe z gruntu wykorzenić należy. Co zaszło w Dungarvan, to samo powtórzyć się może co dzień na innych miejscach.

Lord Stanley, w mowie swojéj, mianéj przy końcu z. m. na rocznem zgromadzeniu towarzystwa rolniczego w Liwerpoolu, powiedział między innemi: »Niestety, wyznać należy, że kartofle nietylko powszechnie, ale nawet całkiem się w tym roku nie udały, i to nietylko w Irlandyi saméj, ale także we wszystkich częściach połączonego królestwa. Gdym przed 10 dniami przejeżdżał przez Edynburg, zapewniano mnie, że od 2ch tygodni nie widać wcale na targu kartofli. Oswobodzenie od tego nieszczęścia zdać trzeba na Opatrzność Boską, bo rozum ludzki nic przeciwko temu nie podoła, wszystkie bowiem symptomata dowodzą, że to złe pochodzi nie z zepsucia się korzeni, ale z pewnych atmosferycznych wpływów. Niektórzy właściciele ziemscy przekonali się, że i inne jarzyny dotknęła podobna zaraza, jakoto selery, rzepę, brukiew i t. p. Z tego wyprowadzić można tę naukę dla Irlandyi, że nie należy uprawy kartofli rozszerzać kosztem innych płodów rolniczych, które i większy i pewniejszy plon wydają.

Pewien niemiecki badacz natury, nazwiskiem Gesner, odkrył w zatoce Neufundland dwa nowe gatunki mącznych roślin kartoflanych, które tyle zdają się obiecywać, co kiedyś dzikie kartofle, sprowadzone przez Walter-Raleigha z Wirginii do Europy, jako pierwsze exemplarze owocu, który teraz prawie niezbędną dla stałego ludu stał się potrzebą, tak, że dwuletni jego nieurodzaj wszędzie rozpościera trwogę. Nowoookryte rośliny są mniejsze od naszych zwyczajnych kartofli, ale są bardzo do nich podobne; wewnątrz są całkiem białe, a smak i woń mają taką jak kartofle.

Sun podaje jako pogłoskę, że wojska Rosasa nad rz. Laplata zabrały jeden okręt angielski wraz z banderą.

Towarzystwo zwolenników mezmeryzmu postanowiło założyć w Londynie szpital, w którym chorzy wyłącznie podług zasad Mesmera leczeni być mają. Mianowicie wydział chirurgiczny rokuje wielkie nadzieje przedsiębiercom, o ile że operacye wykonane w śnie magnetycznym, odbywają się, jak wiadomo, bez wszelkiego bólu. Zaraz przy pierwszem zgromadzeniu się towarzystwa wpłynęła z dobrowolnych datków summa 1000 fst. Hr. Ducie przyjął protektorat nad tym zakładem.

— *Madryt* 30 *Września.* —

Słynny kapelmajster wiedeński Straus, przybył do Madrytu.

Korzyści trzymania i czytania dzienników są powszechnie daleko większe, niż je ludzie w swojéj niewdzięczności zwykle uznają. I tak umarł w Madrycie pewien kupiec, mający 103 lat, który przez 86 lat codziennie po 4 godziny czytał dzienniki i częstokroć wyznawał, iż tylko to zamiłowanie w dziennikach i ciągłe to zajmowanie się wypadkami świata, zachowały mu czerstwość i zdrowie, i do tak późnego wieku mu dopomogły.

— *Konstantynopol* 23 *Września.* —

Ostatnie wiadomości z Trebizondy pod d. 16 b. m. donoszą sprzecznie z poprzedniemi, że cholera nie ustała jeszcze w Teheranie przy końcu sierpnia. Liczą 6000 ofiar téj plagi. I trzeci syn Szaha umarł na cholerę, która, jak sądzą, zbliża się do morza Kaspijskiego.

Nowy pożar wybuchł w Adryanopolu; zniszczył wielką liczbę domów i 500 sklepów.

Stolica nasza kołysze się od wczorajszego rana w uroczystościach Bejramu. Turcy, młodzi i starzy, bogaci i ubodzy, przywdziali suknie świąteczne, oddają i przyjmują odwidziny, życząc sobie nawzajem szczęśliwych świąt. Wszystkie sklepy są pozamykane, czynność wszelka ustała, ale za to działa w Porcie wyrzucają 5 razy na dzień centnarami proch w powietrze; Turcy witając się na ulicach opowiadają jedni drugim to co widzieli lub słyszeli. Jeden mówi o wczorajszéj processyi Bejramowéj Sułtana, drugi o wspaniałem oświetleniu koszar Topchany w piątek wieczorem, d. 26 Ramazanu, gdzie noc siły, (podczas któréj koran spadł z nieba a powieść ludu dodaje Sułtanowi corocznie dziewiczą niewolnicę), obcho-

dzoną była z wielkiem przepychem przez Abdul-Medżyda, w wybudowanym przez ojca jego meczecie.

— *Serbia* —

Piszą z Serbii, że J. K. W. xżę Luitpold bawarski odwidził dnia 28 Belgrad, i że tam był uroczyście przyjęty przez panującego xięcia i wyższych jego urzędników. Nazajutrz rano xiążę udał się w dalszą drogę rzeką Dunajem.

— *Bombaj 27 Sierpnia.* —

Prowincya Seikska, Moultan, prowadzi jeszcze wojnę z Lall-Singiem, a machometański naczelnik tego żyznego okręgu, pobił Seików w kilku potyczkach.

W kraju Sind obfitych spodziewano się zbiorów polnych. Wzdłuż rzeki Indus więcéj tego roku spadło deszczu niż od roku 1843; mieszkańcy cieszą się nadzieją i są spokojni. Cholera, po spustoszeniu prowincyj Kuradźi i Hiderabad, nawidziła włości nad Indusem. Głoszą, że nowy gubernator w Bombay upoważniony będzie do zamienienia Sindu na formalną prowincyę angielską.

W Kabule, ognisku zabiegów afgańskich i perskich, usiłowano Dost Mohameda wciągnąć do spisku przeciw anglikom Przysłany tam był w tym celu ajent z Persyi, ale stary Dost zbyt jest ostrożnym, aby się miał wystawiać na niepewny los wojny z anglikami, zwłaszcza po ich ostatnich zwycięztwach w Lahorze. Syn jego, Akhar Chan, nie był zadowolony z polityki swego ojca, i czekał tylko na sposobność, aby mógł znowu zająć Peszawer i Kaszmir.

Rozmaitości.

Nadesłany czterowiersz francuzki pana Bournier dla malutkiéj Józi Hoffman umieszcza się dosłownie; autor chciał tu razem oddać słuszną jak się wyraża pochwałę gorliwości ziomka swojego dyrektora szkoły baletu pana Adolphe.

A Melle Joséphine Hoffmann, âgée de 6 ans

Aimable enfant, tu fais connaître
Par tu grâce et tes pas charmants,
Qu'on peut acquérir des talents,
Avec les leçons d'un bon maître.

L'intérêt que nous prenons à notre compatriote Adolphe, nous a suggéré ce quatrain que nous adressons, avec plaisir, à cette intéressante enfant, comme un témoignage d'encouragement pour le maître et pour l'élève.

Par Bournier, professeur de littérature et de diction françaises, quil a enseignées, pendant seize années, à Paris.

Cracovie, rue St. Nicolas, No. 558, 3e étage.

ZERWANE ZWIĄZKI.

(Ciąg dalszy.)

Oceniając wielkość poświęcenia się, jakie dla niego z odwagą uczyniła ta kobieta młoda, bogata i piękna, tak czule swoją córkę kochająca matka, pojął, że nawet poświęceniem jéj wszystkich chwil i całego życia, nie wywiążę się jéj jeszcze, i namiętność jego równała się czci. A nadto, jest jeszcze coś milszego w oczach kobiety, niżeli ów zapał miłosny, którym zdoła natchnąć w pierwszych chwilach związku, to jest, kiedy widzi, że to uczucie wzmaga się z czasem i mimo czasu; nic bardziéj nie wznosi i nie uszlachetnia w jéj oczach. Taką była miłość Edmunda. Często pokonana, pociągnęta, jednem słowem, jednem spojrzeniem, Leonia rzucała się w jego objęcia i płacząc z szczęścia, prosiła go o przebaczenie, za łzy, które w jego nieobecności wylewała.

Tak, mój aniele, mówiła do niego, przyciskając go do serca; jestem szczęśliwą, bardzo szczęśliwą. Czyż mnie nie kochasz? czyż nie jestem przy tobie? Czegóż więcéj mogę pragnąć?

A ty, czy nie masz do mnie urazy za odosobnienie, na które cię skazałem? pytał Edward.

Do ciebie mieć urazę! odpowiadała pani Dumeray z anielskim uśmiechem. Ja ciebie kocham! kocham ciebie!

A nazajutrz znowu te same łzy i też same powtarzały się wyrzuty.

Jednego wieczora Edmund wrócił późniéj niż zwykle, a Leonia, która przez cały dzień oddawała się najsmutniejszym przeczuciom, spostrzegła na jego twarzy jakieś szczególne zamyślenie się. Napróżno usiłowała przeniknąć przyczynę, przysięgał jéj, że się myli, i uspokoił ją nakoniec. Nazajutrz, pod pozorem nagłych interessów, wyszedł wcześnie, uściskawszy ją z wzruszeniem, które zaledwie co go nie zdradziło. Otóż co zaszło w dniu poprzednim:

W chwili kiedy zawarł interes wielkiéj wagi, który pochłonął połowę jego funduszów, Edmund spotkał się z panem Dumeray.

Panie, zawołał ten zbliżając się do niego; czyż nie winieneś mi zdać sprawę?

Jestem na jego rozkazy; odpowiedział obojętnie Edmund.

A więc do jutra.

Do jutra.

Nazajutrz o godzinie 10 z rana spotkali się na pistolety w pobliskiéj od Londynu wiosce. Z nabitemi pistoletami, pan Dumeray i Edmund w towarzystwie świadków stanęli o dwadzieścia kroków od siebie, z wolnością zbliżenia się do siebie aż do odległości 10 kroków. Spotkanie się miało być ponawiane aż dopóki jeden z przeciwników nie zostanie ranionym; lecz ten warunek był zbytecznym. Za pierwszym wystrzałem, jeden z nich potoczył się i upadł.

II.

Edmund Dorsay, kulą w bok ugodzony, więcéj jak miesiąc wzbudzał najżywszą w Leonii obawę, która go pielęgnowała z anielskiem poświęceniem. W skutku wydobycia kuli, dostał mocnéj febry i przez ośm dni leżał w malignie. Tym więc sposobem pani Dumeray dowiedziała się o przyczynie tego nieszczęśliwego pojedynku, o którym Edmund nie mógł jéj udzielić żadnego objaśnienia.

Ja jestem jéj mężem! wołał chory w chwilach przesilenia. Ona ciebie nie kocha.... Dla czegóż zmuszano ją do połączenia się z tobą? Zabijesz mnie, nim mi ją wydrzesz.

Leonia stojąc przy łóżku, słuchała go z przejmującą trwogą, i napróżno starała się przytłumić łkanie, jakie to smutne odkrycie z jéj piersi wyciskało. Nakoniec, lekarz oznajmił jéj, że Edmund ocalony, ale wyzdrowienie było trudne i trwało trzy miesiące; kiedy febra go opuściła i gdy wspomnienie okoliczności, które poprzedziły chorobę,

przyszło mu na pamięć, usiłował kilka razy mówić Leonii o swych spekulacyach. Lecz wierna zaleceniom doktora, stanowczo wzbraniała się słuchać go.

Później, później; mówiła cichym głosem, dając mu znak, aby milczał. Doktór wyraźnie zabronił, abyś się nie zajmował interessami.

A te towary, a nasz cały majątek włożony w tę spekulacyę? wołał Edmund z wysileniem.

Eh! Co to znaczy! mówiła Leonia; twoje życie nie jestże najdroższem naszem dobrem?

W cztery miesiące po pojedynku, Edmund mógł wyjść po raz pierwszy. Był słaby, blady i opadł na ciele. Leonia życzyła, aby jeszcze przez kilka dni spoczął, ale największe nalegania nie mogły już go dłużej zatrzymać. Najpierwszem jego staraniem było pójść zobaczyć towary. Gdyby był mógł je sprzedać na początku swéj choroby, byłby osiągnął znaczne korzyści; lecz od tego czasu, spadły znacznie w cenie. Oprócz tego okazało się w nich znaczne uszkodzenie. Sprzedał je natychmiast i stracił na nich piętnaście tysięcy fr., zamiast co miał tyle właśnie zyskać. Gdy powrócił do siebie opuściła go odwaga, z jaką zamierzył stawić czoło temu nowemu ciosowi fortuny.

Moja droga Leonio! zawołał, spoglądając z ponurym wyrazem twarzy na zwątpiałą Leonię, która go ujęła w swoje objęcia z tkliwą troskliwością; niebo się sprzysięgło przeciw nam. Otóż choroba, która nas kosztuje 20,000 franków.

Czy tylko to? odpowiedziała młoda kobieta, usiłując przywrócić duszy Edmunda spokój, któréj sama nie podzielała. Obawiałam się już większego nieszczęścia. Przyjacielu, miéj odwagę, dla czego się tak martwisz?

Masz słuszność; odrzekł Edmund, który nieco podniósł głowę, przybierając pewniejsze spojrzenie w miarę jak te łagodne wyrazy dochodziły do jego uszu, a z uszu do serca; tak jest, jesteś aniołem z nieba. Lecz bądź spokojna, Leonio, nie należy rozpaczać. Mamy jeszcze 30,000 franków i na nich zakładam nadzieje....

Dla czego ryzykować tę trochę co nam pozostało? mówiła bojaźliwie Leonia, przerywając mu.

Dla czego? odpowiedział Edmund, przyciskając ją do serca; aby odzyskać dobry byt i swobodę, którą utraciliśmy, abym cię mógł na nowo oglądać bogatą i uszczęśliwioną wszelkiego rodzaju szczęściem; i aby nie być zmuszonym żyć nakoniec całe dni opodal od ciebie, jak to dziś było.

(*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 22 do dnia 25 Października.

Trembicki generał-major ces. ross., Delevurt Justina, z Polski; -- Bogomołow porucz. ces. ros., Krietk porucznik ces. ros., Jaworski Andrzéj ob., Dzięgielowski Artur ob., Goltyński Józef ob., Borowski Jan, z Galicyi, -- Nega Juliusz, Nega Karol, Schröder Franz, Hall Henryk, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Bogomołow porucznik ces. ros., Piątkowska Emilia ob., do Polski; -- Romer Michał ob., Blum Leon, do Galicyi; -- Zoller Franz, Norejkowicz Józef ob., do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 4019.

TRYBUNAŁ

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie art. 12 ust. Hyp. z roku 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Maryannie z Celnerów Ławeckiéj, pozostałego, składającego się z połowy kamienicy przy ulicy Floryańskiéj pod L. 535 tudzież połowy kramu bogatego pod L. 58 w gminie I. M. Krakowa położonego, aby z takowém w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili się, w razie bowiem przeciwnym, po upływie terminu spadek powyższy zgłaszającemu się spadkobiercy Antoniemu Ławeckiemu synowi zmarłéj przyznany zostanie.

Kraków d. 12 Sierpnia 1846 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Pareński*

(1r.) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

OBWIESZCZENIE.

L. 935.

Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego.

Postępując w duchu artykułu 54 urządzenia swego przez Senat Rządzący zatwierdzonego, zawiadomia wszystkich których dotyczeć może, iż fanty klejnotowe, które od lat dwóch i sukienne, które od roku i sześciu niedziel, w Banku Pobożnym zastawione, wykupionemi nie zostały, dnia 9 Listopada i następnych 1846 roku od godziny 9 z rana do 1 z południa, w kamienicy przy ulicy Siennej pod L. 53 przez publiczną licytacyą sprzedanemi będą, a po strąceniu ilości z Banku na zastaw powziętéj, reszta czyli nadwyżka, w ciągu lat sześciu od licytacyi rachując, właścicielom zwróconą zostanie, nie odebrana zaś, po upływie tego czasu, stanie się Banku własnością.

Kraków dnia 2 Października 1846 r.

P. Bartynowski.

(3r.) *Strzelbicki.*

Notaryusz publiczny

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Zawiadamia iż w moc reskryptu Trybunału z dnia 14 Października 1846 roku N. 5572 w kamienicy pod L. 618 w Krakowie przy ulicy Różanéj, w dniu 26 b. m. i r. o godzinie 9téj z rana, w drodze pertraktacyi spadkowéj, po Józefie Komar, sprzedawane będą przez publiczną licytacyą, suknie, pościel, bielizna, stolarszczyzna, kosztowności i inne ruchomości, a to za gotową srebrną monetę.

Kraków d. 19 Października 1846 r.

(3r.) Franciszek *Jakubowski.*